

LECH KRZYŻANOWSKI

Kościół katolicki a władza państwowa w województwie śląskim (1926–1939)

Przewrót majowy był w dziejach II Rzeczypospolitej jednym z tych wydarzeń, które powodowały gwałtowne zmiany na scenie politycznej. W jego wyniku władzę objął nowy obóz reprezentowany na Śląsku przez wojewodę Michała Grażyńskiego, oficjalnie urzędującego od 6 września 1926 roku. Wypadki majowe zmusiły wszystkie liczące się siły społeczne do określenia swego stosunku wobec nowej władzy. Przed koniecznością wypracowania swej linii postępowania stanął także Kościół katolicki, i to zarówno w perspektywie ogólnopolskiej, jak i partykularnej, śląskiej. Wyczerpujące scharakteryzowanie stosunków łączących administrację kościelną na Górnym Śląsku i miejscowy obóz sanacyjny wymagałoby obszernego opracowania. Wąskie ramy artykułu pozwalają jedynie na zasygnalizowanie najistotniejszych problemów.

Określenie swego stanowiska wobec nowej administracji politycznej było dla wielu śląskich duchownych kłopotliwym obowiązkiem. Wcześniej kler nie przeżywał takich rozterek. Powodów do nich nie dawały bowiem ekipy rządzące w województwie przed majem 1926 roku, pozostające pod wpływem chadecji. Program tej partii przewidywał przecież sojusz z Kościołem i uznanie za własne katolickich koncepcji rozwiązywania konfliktów gospodarczych, społecznych itp. Na Górnym Śląsku popularność chadecji, umożliwiająca jej sprawowanie władzy przed 1926 rokiem, w dużej mierze wynikała z szacunku, jakim cieszył się na tym terenie Kościół katolicki. To dodatkowo uzasadniało potrzebę ścisłych kontaktów polityków z hierarchią duchowną. Błędem byłoby jednak twierdzić, że był to sojusz taktyczny. Zewnętrzny przejaw jedności stanowił fakt, iż wśród działaczy Chrześcijańskiej Demokracji czy Narodowej Partii Robotniczej było wielu księży; z inicjatywy władz politycznych duchowni sprawowali także różne funkcje w ad-

ministracji wojewódzkiej (ks. Michał Lewek, ks. Jan Niedziela, ks. Tomasz Reginek)¹.

Ścisłe kontakty Kościoła i władz cywilnych przed przewrotem majowym, widoczne w skali ogólnopolskiej, tym wyraźniejsze były na Górnym Śląsku, gdzie związki kleru z chadecją wzmacniała dodatkowo popularność miejscowego przywódcy Wojciecha Korfanteo. Popieranie tego polityka już na początku okresu międzywojennego było równocześnie deklarowaniem swej opozycji wobec piłsudczyków. Znany był bowiem konflikt przywódcy śląskiej chadecji z grupą popierającą Józefa Piłsudskiego. Jego źródła szukać należy w okresie plebiscytu, gdy o kierownictwo nad organizacjami bojowymi na Górnym Śląsku walczyła poznańska endecja, z którą związany był W. Korfanty, i piłsudczycy z Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. W wielu wypadkach ukształtowane wówczas preferencje polityczne okazały się trwałe, także wśród duchowieństwa, i rzutowały na podział sceny politycznej po przewrocie majowym. Sam przewrót nie zainicjował zatem sporu na Górnym Śląsku, gdyż ten rozpoczął się już wcześniej. Po 1926 roku zwiększyła się tylko jego intensywność, głównie wskutek wzmocnienia walki personalnej W. Korfanteo z M. Grażyńskim, egzemplifikującym na Górnym Śląsku wpływy obozu J. Piłsudskiego. Obaj adversarze, zdając sobie sprawę z roli, jaką na tym terenie odgrywał Kościół, starali się pozyskać jego poparcie. Nieprzypadkowo W. Korfanty bezpośrednio po przewrocie upowszechniał wizerunek sanacji jako grupy popleczników masonerii i wrogów Kościoła². Nie trzeba było o tym przekonywać tej części śląskich duchownych, która opowiedziała się po stronie W. Korfanteo już wcześniej. Innym trudno było początkowo wyrobić sobie opinię dotyczącą poglądów na kwestie religijne śląskiej sanacji i jej lidera. Znana była przynależność M. Grażyńskiego do Kościoła katolickiego, nawet księża jednak niewiele wiedzieli o jego osobistym zaangażowaniu religijnym³.

Już pierwsze decyzje polityczne śląskich władz sanacyjnych wskazywały na to, że powstawał obóz otwarty programowo, nie odcinający się od kontaktów

¹ J. Przewłocki: *Chadecja w województwie śląskim w latach 1922–1926 (Struktura organizacyjna, program i wpływy)*. „Kwartalnik Opolski” 1977, nr 3, s. 13–17; T. Fałęcki: *Patriotyzm polski na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym. W: Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. M. Wanatowicz. Bytom–Katowice 1995, s. 159.

² W tym tonie przemawiał W. Korfanty np. na zjeździe Związku Towarzystw Polek w czerwcu 1927 r.; zob. E. Długajczyk: *Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, s. 83.

³ H. Bednorz, J. Bańka: *Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887–1942*. Katowice 1966, s. 76. Autorzy przytaczają list ks. E. Szramka, proboszcza parafii N.M.P. w Katowicach, do M. Grażyńskiego, formalnie swego parafianina: „Wskutek częstych wyjazdów Pan Wojewoda rzadko kiedy jest na niedzielnych nabożeństwach parafialnych. Nie wiadomo mi nawet, czy Pan Wojewoda swój obowiązek wielkanocny jako katolik spełnia tu czy gdzie indziej. A nie taję, że jako proboszcz kompetentny bywam o to pytany.”

z organizacjami chrześcijańskimi. Trudno byłoby zresztą wyobrazić sobie inne rozwiązanie na terenie, na którym sojusz z Kościołem gwarantował sukces wyborczy, natomiast walka z nim — polityczne unicestwienie. Sanacja podkreślała jedynie swe tendencje państwowotwórcze, przywiązanie do osoby J. Piłsudskiego, a specyfiką śląską była jeszcze jej antyniemieckość. Wśród innych elementów programu politycznego sanacji można było odnaleźć bardzo wiele akcentów religijnych. Sugerowała je już nazwa ugrupowania prorządowego: Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy. To posunięcie okazało się skuteczne. W czerwcu 1927 roku prosanacyjne tendencje zwyciężyły między innymi w bliskim Kościołowi Towarzystwie Polek. Podobnie podzielił się Związek Powstańców Śląskich, który swe poparcie dla przewrotu udokumentował specjalną odezwą z 17 maja 1926 roku, oprotestowaną przez ks. Jana Brandysa, jednego z założycieli Związku. Wspomnieć należy o powołaniu w 1928 roku przez M. Grażyńskiego Chrześcijańskiej Unii Gospodarczej Stanu Średniego Województwa Śląskiego. Wszystkie te działania uzasadniały opinię o śląskiej sanacji, jako ugrupowaniu życzliwie nastawionemu do Kościoła, choć nie manifestującemu tego w wyraźny sposób. To wystarczyło, aby wśród śląskich duchownych zgromadzić grupę zdeklarowanych zwolenników M. Grażyńskiego. Na początku 1928 roku należeli do niej między innymi: ks. ks. Jan Banaś, Ryszard Broda, Franciszek Długosz, Karol Fabiś, Leopold Jędrzejczyk, Józef Krukowski, Ryszard Kulik, Franciszek Kupilas, Józef Londzin, Filip Pandel, Kacper i Tomasz Reginkowie, Andrzej Zajac, Władysław Robota⁴.

Pozytywne przyjęcie, z jakim spotkał się wśród części górnośląskiego kleru obóz sanacyjny, było jednym z powodów podjęcia próby utworzenia na tym terenie politycznego ugrupowania katolickiego, popierającego sanację. Jego powstanie oznaczałoby utratę sporej części klienteli przez partię W. Korfanteo; trudno się więc dziwić, że chadecja zdecydowanie przeciwdziałała temu planowi. Na tyle skutecznie, że obóz taki ostatecznie nie powstał. Próbował go organizować Adam Napieralski po sprzedaniu w 1925 roku rządowi polskiemu spółki wydawniczej „Katolik”. W tym dziele, choć również bez powodzenia, współpracował z nim ks. T. Reginek. W rezultacie jedyną organizacją skupiającą prosanacyjnych katolików świeckich i duchownych w województwie śląskim był działający tylko w części cieszyńskiej Związek Śląskich Katolików. Śmierć jej lidera ks. J. Londzina spowodowała przejściowe osłabienie związków organizacji z sanacją i przejście jego organu prasowego „Gwiazdki Cieszyńskiej” przez przeciwników wojewody. Prorządowcy bezskutecznie próbowali zastąpić ją „Posłem Związku Śląskich Katolików”⁵.

⁴ „Polonia” nr 174, 25 czerwca 1928; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy 1921—1939*. Wrocław—Warszawa 1990, s. 130—131.

⁵ E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 86—93, 134.

Stanowisko śląskiego kleru wobec aparatu państwowego w dużym stopniu określały nakazy najwyższych instancji kościelnych. Sanacja, zdając sobie sprawę z nieufności, jaką budziła wśród sporej części duchowieństwa, próbowała uwiarygodnić się w jego oczach kontaktami z hierarchami Kościoła. Jeszcze w maju 1926 roku powracający z Rzymu kard. Aleksander Kakowski na spotkaniu z premierem Kazimierzem Bartlem przekazał błogosławieństwo papieskie dla nowej władzy. Pius XI jednoznacznie dawał biskupom do zrozumienia, iż nie życzy sobie angażowania się księży w działania antypaństwowej opozycji. Zalecenia Stolicy Apostolskiej w pełni starał się realizować nowy prymas Polski, a wcześniejszy biskup katowicki, ks. August Hlond. Wiele z jego wypowiedzi wskazywało, że dążyć on będzie do porozumienia z sanacyjnymi władzami. W najpełniejszy sposób wizję kształtu wzajemnych stosunków zawarł prymas w liście pasterskim *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*. List pochodził wprawdzie z 1932 roku i poruszał zagadnienia aktualne dla nieco już późniejszego okresu, głównie dotyczące kryzysu gospodarczego, niemniej jednak zamieszczone w nim tezy, odnoszące się do stosunków państwo-kościelnych, odzwierciedlały poglądy prymasa ukształtowane i urzeczywistniane już w 1926 roku. W omawianym liście pasterskim ks. A. Hlond, nawiązując do encykliki Piusa XI *Quadregesimo Anno*, zdecydowanie opowiadał się za niezależnością autonomicznych podmiotów: państwa i Kościoła, realizujących swe zadania na różnych polach aktywności społecznej. W konsekwencji kształtowanie politycznego wizerunku Polski autor zastrzegał wyłącznie dla władzy cywilnej. Równocześnie podkreślał jednak prawo Kościoła do oceniania decyzji władz z punktu widzenia etyki, moralności i w tym sensie rezerwował duchowieństwu prawo do wypowiadania się także w sprawach politycznych⁶.

Poglądy ks. A. Hlonda nie w pełni podzielane były przez ogół członków episkopatu Polski. Wśród przeciwników sanacji wymieniano najczęściej metropolitę obrządku ormiańskiego abpa Józefa Teodorowicza, bpa kieleckiego Augustyna Łosińskiego, bpa podlaskiego Henryka Przeździeckiego czy metropolitę krakowskiego abpa Adama Sapiehę. Ponadto stały brak sympatii dla władz pomajowych deklarowali biskupi grekokatolicki. Ci członkowie episkopatu, którzy nie angażowali się w życie polityczne, stanowili stosunkowo najliczniejszą część. Reprezentantami tej grupy byli między innymi metropolita wileński abp Romuald Jałbrzykowski, metropolita lwowski bp Bolesław Twardowski, metropolita łucki bp Adolf Szelażek, metropolita płocki bp Antoni Nowowiejski. Wreszcie do umiarkowanych zwolenników sanacji zaliczyć wypada prócz prymasa także metropolitę warszawskiego A. Kakowskiego, or-

⁶ J. Wiśtock: *Konkordat polski z 1925 roku. Zagadnienia prawno-polityczne*. Poznań 1977, s. 101–105; J. Pietrzak: *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji?* W: *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. Z. Zieliński, S. Wilk. Lublin 1980, s. 91–94.

dynariusza częstochowskiego bpa Teodora Kubinę, biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawlinę. Warto zauważyć, że w tej grupie trzech biskupów (ks. ks. Hlond, Kubina, Gawlina) było z pochodzenia Górnoślązakami i długi czas pracowało na Górnym Śląsku⁷.

Obejmując godność prymasa Polski, bp A. Hlond pozostawiał zarządzaną dotychczas przez siebie diecezję katowicką. Jego następcą został ks. Arkadiusz Lisiecki, dotychczasowy kanonik Kapituły Katedralnej Gnieźnieńskiej. Jako kapłan nie angażujący się politycznie próbował odciągnąć księży górnośląskich od bezpośredniej działalności partyjnej i zapewnić poprawne ich odnoszenie się do wojewody M. Grażyńskiego. Zadanie nie należało do łatwych ze względu na tradycyjne na Śląsku głębokie zaangażowanie duchowieństwa w pracę polityczną. Ordynariusz katowicki wiedział, że zdecydowana większość księży popiera obóz W. Korfatego i chłodno przyjęła zmianę układu politycznego. Miał jednak nadzieję, że zaowocuje łatwiejszym zaakceptowaniem nowego kierownictwa zakorzeniona, szczególnie w starszej generacji księży, lojalność wobec każdej władzy państwowej. Był to efekt pracy wychowawczej prowadzonej w zupełnie innej rzeczywistości politycznej jeszcze przez seminarium wrocławskie⁸.

Wysiłki bpa A. Lisieckiego wyraźnie widoczne były podczas przygotowania do wyborów parlamentarnych w marcu 1928 roku oraz w maju i w listopadzie 1930 roku. Była to decydująca konfrontacja obozu rządzącego ze śląskim środowiskiem chadeckim. Aktywność duchowieństwa w kampanii wyborczej zmusiła bpa A. Lisieckiego do wydania 20 października 1927 roku poufnej odezwy *Do wielbnego duchowieństwa diecezji mojej*. Podkreślał w niej, iż księża ze względu na pełnioną przez nich funkcję powinni pozostawać ponad podziałami partyjnymi. Nie należy do zadań duchownego zabieranie głosu w sprawach politycznych oraz identyfikowanie się z jedną tylko partią, tym bardziej że podziały partyjne krzyżują się w województwie z wyznaniowymi. Podczas kampanii wyborczej 1928 roku to życzenie biskupa nie zostało spełnione. Enuncjacja ordynariusza śląskiego była reakcją na zwołane bez jego wiedzy zebranie księży, przeprowadzone przez proboszcza michałkowickiego ks. Pawła Brandysa 5 października 1927 roku. Zgromadzeni tam duchowni w projekcie rezolucji wyrażali gotowość zaakceptowania programu obozu M. Grażyńskiego pod warunkiem przyjęcia postulatów księży, głównie utrzymania autonomii śląskiej i zagwarantowania praw ludności miejscowej. Odezwa

⁷ K. Krasowski: *Między Warszawą a Watykanem. Episkopat Polski wobec rządu i Stolicy Apostolskiej 1918–1939*. W: *Szkice z dziejów papieżstwa*. T. 1. Red. I. Koberdowa, J. Tazbir. Warszawa 1989, s. 275–279; 330–331; J. Wiślocki: *Konkordat polski...*, s. 105–106.

⁸ F. Maroń: *Historia diecezji katowickiej*. „*Nasza Przyszłość*” 1975, T. 44, s. 46–47; T. Dobrzyński: *Proboszcz śląski. Wspomnienia*. Londyn 1952, s. 131–133.

dotarła do prasy i bp A. Lisiecki został zmuszony zająć określone stanowisko wobec tej sprawy. Przede wszystkim nie mógł dopuścić do tego, by w tak kontrowersyjnych sprawach duchowieństwo wypowiadało się publicznie bez jego zgody. Stąd zdecydowany sprzeciw biskupa wobec takich inicjatyw⁹.

Mimo wydania okólnika biskupiego akcja przedwyborcza z aktywnym udziałem kleru trwała nadal. Ulegając naciskom wojewody, bp A. Lisiecki wydał 30 stycznia 1928 roku kolejny apel do duchowieństwa. Nie odbierając księżom prawa do własnych poglądów politycznych, jeszcze raz zażądał w nim umiaru w wygłaszaniu publicznych mów, aby nie tracić kontaktu z parafianami popierającymi inne opcje polityczne. Rolą kapłana, według bpa A. Lisieckiego, miało być łagodzenie sporów, a nie czynne opowiadanie się po którejkolwiek stronie. W podobnej formie wypowiadał się biskup katowicki także w liście pasterskim *O pokoju Chrystusowym w Królestwie Chrystusowym*, wydanym w przeddzień wyborów 1928 roku¹⁰.

Następna kampania wyborcza z 1930 roku wykazała bodaj jeszcze większe zaangażowanie polityczne kleru, zarówno po stronie obozu W. Korfantego, jak i sanacji. Pomny doświadczeń biskup śląski 1 marca 1930 roku wydał odezwę do duchowieństwa diecezji katowickiej, zawierającą tym razem konkretne zakazy: kandydowania do Sejmu Śląskiego, brania udziału w zebraniach przedwyborczych, podejmowania tematu wyborów w przemówieniach kościelnych. Zarządzenie bpa A. Lisieckiego dla wielu księży przestało obowiązywać po śmierci jego autora 12 maja 1930 roku. Aż do listopada władzę w diecezji sprawował wikariusz ks. Wilhelm Kasperlik, zwolennik chadecji. Niemniej jednak i on uznał za stosowne przypomnieć księżom aktualność okólnika zmarłego biskupa, grożąc karami kościelnymi za jego nieprzestrzeżenie¹¹.

Równocześnie ofensywę propagandową prowadzili zwolennicy wojewody M. Grażyńskiego. 12 listopada 1930 roku zaprosili do Katowic wiceministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ks. Bronisława Żongołłowicza, który własnym autorytetem miał potwierdzać związki sanacji i katolicyzmu. Na Śląsku obóz rządzący próbował także zdyskredytować w oczach wyborców księży agitujących za Katolickim Blokiem Ludowym. „Polska Zachodnia” udawała, że zwolennicy W. Korfantego to wyłącznie duchowni odnoszący się w przeszłości z pełną lojalnością do władz niemieckich, a obecnie prezen-

⁹ Archiwum Archidiecezjalne Katowice (dalej: AAK), akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.; J. Macała: *Zaangażowanie polityczne duchowieństwa śląskiego w latach 1926–1939*. W: *Duchowieństwo śląskie wobec przemian społeczno-kulturalnych w XIX i pierwszej połowie XX wieku*. Red. W. Musialik, J. Myszor. Warszawa 1995, s. 84–85; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 86–88.

¹⁰ „Wiadomości Diecezjalne” 1928, nr 2 [luty]; W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*. Opole 1989, s. 118.

¹¹ AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.

tujący oportunizm wobec zaleceń prymasa zakazującego udziału księży w przedwyborczych walkach. W odpowiedzi „Polonia” opublikowała oświadczenie kapituły katedralnej, mówiące o tym, że atakowani księża nie złamali żadnego nakazu władzy kościelnej, gdyż rozporządzenie prymasa odnosiło się do archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Informację kapituły z kolei księża zwolennicy sanacji uznali za przyzwolenie także na ich wystąpienia polityczne. Odtąd jawnie ogłaszali w prasie swe poparcie dla listy rządowej (między innymi ks. ks. Ryszard Kulik z Suszca, F. Kupilas z Łędzin, Teodor Walenta z Wilczy Górzej)¹².

Innym elementem kampanii z 1930 roku były powszechnie odprawiane w intencji uwięzionego W. Korfatego msze św. z odpowiednimi kazaniami. Przeciwdziałając temu, sanacja zaczęła także zamawiać nabożeństwa, na przykład z okazji imienin J. Piłsudskiego. Często księża odmawiali ich odprawiania lub prowadzili je, lecz nie w uroczystej formie (na przykład ks. ks. R. Adamek z Boronowa, M. Lewek z Tarnowskich Gór, Józef Knosała z Radzionkowa czy Konstanty Twórz z Tarnowic Starych). Dodatkowym argumentem uzasadniającym taką postawę były wątpliwości co do tego, czy J. Piłsudski jest katolikiem. Dyskutowała o tym ówczesna prasa. Gwałtowność polemik z 1930 roku pozwoliła wojewodzie M. Grażyńskiemu stwierdzić w raporcie dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że zaangażowanie duchowieństwa przeciw obozowi rządowemu było bezprecedensowe. Władze kościelne natomiast, przyznając, że nadużycia wyborcze były po obu stronach, proponowały zastosowanie wobec nich „amnestii”. Późniejsze kampanie wyborcze — aczkolwiek toczące się z czynnym udziałem kleru — nie były już prowadzone z taką gwałtownością¹³.

Objęmujący po śmierci ks. A. Lisieckiego diecezję śląską bp Stanisław Adamski w pełni kontynuował w stosunkach politycznych dotychczasową linię Kurii Biskupiej. Jego przeszłość wprawdzie mogła sugerować związki z antysanacyjną opozycją, zważywszy choćby, iż w latach 1924—1927 był przywódcą Chrześcijańskiej Demokracji. Później jednak ks. S. Adamski wycofał się z życia politycznego i w rezultacie stał się odpowiednim kandydatem do roli, jaką kard. A. Hlond przydzielił mu na Górnym Śląsku, czynnika łagodzącego kłótnie polityczne. Nowy ordynariusz katowicki miał świadomość, że angażując się w spory prowadzone przez ugrupowania przychylne wobec Kościoła, księża tracą autorytet i budowaną przez lata pozycję na tym terenie. Równie negatywne konsekwencje przynosił trudny do ukrycia fakt podziałów

¹² AAK, Kancelaria Biskupa Adamskiego (dalej: KBA) A8, Kapituła katedralna b.p.; „Polska Zachodnia” nr 285, 15 listopada 1930; „Polonia” nr 2189, 16 listopada 1930; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975, s. 341—343.

¹³ Korespondencja redaktora naczelnego „Polski Zachodniej” Edwarda Rumuna z Kurią Biskupią: AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.

politycznych wśród samych duchownych. Znacznie korzystniejsze z punktu widzenia Kościoła było zajęcie pozycji rozjemcy sporów podważających autoritet adwersarzy, a tym samym podnoszących prestiż, niezaangażowanych w nim arbitrow. W takiej roli widział śląskich księży bp S. Adamski¹⁴.

Poglądy kolejnych biskupów śląskich identyczne w kwestii stosunku do sanacji przesądzały o tym, iż górnośląskie duchowieństwo nie mogło mieć wątpliwości, jakich postaw wymagają od nich zwierzchnicy. Nie zyskiwało akceptacji popieranie chadecji, ale także źle widziane były ścisłe związki z sanatorami. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że w wielu punktach Kościół postrzegał rzeczywistość górnośląską inaczej niż władze wojewódzkie. Jedną z kwestii różniących obie siły była ocena miejsca mniejszości niemieckiej na tym terenie. Władze diecezjalne wiedziały, że sporą część wiernych stanowią osoby niepolskiego pochodzenia: w 1926 roku około 170 tysięcy na niespełna 1100 tysięcy wszystkich katolików w diecezji¹⁵. Nie chcąc tracić kontaktu z tą grupą, Kościół nie mógł pozwolić sobie na ich dyskryminowanie. Dodatkowo doświadczenia czasów pruskich pokazywały, że znaczenie Kościoła na tym terenie rosło, gdy potrafił on jednoczyć katolików różnych języków, gdy pełnił funkcję pomostu łączącego polskich i niemieckich mieszkańców. W wydarzeniach z 1922 roku biskupi katowicki nie widzieli powodu uzasadniającego zmianę tych zasad postępowania. Niemal zatem w całym okresie międzywojennym władze kościelne w diecezji śląskiej prowadziły politykę tolerancji wobec niemieckich wiernych. Biskupi nie negowali konieczności działań polonizacyjnych, szczególnie gdy chodziło o obsadę probostw, ale przeciwni byli posunięciom radykalnym, mogącym niechętnie ustosunkować Niemców do władzy duchownej¹⁶.

Zupełnie inne poglądy na temat praw mniejszości na Górnym Śląsku miał M. Grażyński. Był zdania, że wszelkimi legalnymi środkami należy dążyć do ograniczenia znaczenia Niemców w województwie. Był to pogląd często spotykany wśród polityków obozu sanacyjnego na kresach zachodnich. M. Grażyński twierdził, że mniejszość niemiecka jest uprzywilejowana, gdyż dysponuje znacznymi funduszami z kraju macierzystego, więc obrona polskości wymaga stanowczych kroków władz¹⁷.

¹⁴ AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1: 1924–1938, b.p.; W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński...*, s. 136; K. Szaraniec: *Ks. Stanisław Adamski. Cz. 3: W Sejmie i w Senacie*. Katowice 1991, s. 60–63.

¹⁵ B. Reiner: *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922–1939*. Opole 1977, s. 160.

¹⁶ *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken der Diözese Katowice*. Katowice 1934, s. 25–29, 34–35; szerzej na temat polityki narodowościowej Kościoła na Górnym Śląsku zob. L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922–1930*. Katowice 2000.

¹⁷ Archiwum Państwowe Katowice (dalej: APK) Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny (dalej: UWŚl WP). sygn. 369, k. 164–166; J. Łączewski: *Michał Grażyński jako re-*

Na tle polityki narodowościowej tak różnie rozumianej przez Kurie Biskupią i obóz wojewody musiało więc dochodzić do nieporozumień. Prasa sanacyjna bacznie obserwowała politykę personalną Kościoła, starając się ujawniać i odpowiednio komentować wszelkie przejawy proniemieckiej postawy duchownych. Przykładem takiej akcji była enuncjacja „Polski Zachodniej” dotycząca klasztoru Bonifratrów w Bogucicach, gdzie — zdaniem gazety — Niemcy utrzymali swój stan posiadania z czasów pruskich, co miał potwierdzać wybór prowincjała o. Eliasza Ullmanna, „z duszy i charakteru twardego Niemca”¹⁸. Odpowiedź zakonnika, tłumaczącego, że jest lojalny wobec władz, a jego współpracownicy to Polacy, nie zadowoliła redakcji. Polemika prasowa zaniepokoiła władze wojewódzkie, które zażądały od Kurii wyjaśnień. Ta powtórzyła argumentację o. E. Ullmanna, wyrażając ubolewanie, że „Polska Zachodnia” opublikowała artykuł bez uprzedniego poinformowania się o stanie faktycznym w instytucjach kościelnych. Urząd Wojewódzki Śląski przyjął do wiadomości ten punkt widzenia nie podejmując dalszych kroków¹⁹.

Wojewoda i jego podwładni stali się adresatami licznych skarg na duchownych, posądzanych o proniemiecką agitację. Ich autorami byli parafianie, miejscowi starostowie, a nawet inni księża, choć pism tych ostatnich było stosunkowo najmniej. Urząd Wojewódzki Śląski otrzymane zażalenia przysyłał z reguły do Kurii Biskupiej, prosząc o zajęcie stanowiska. Ta najczęściej broniła księży, nie chcąc dopuścić do powstania precedensu zmieniania obsady personalnej pod naciskiem władz cywilnych. Jedynie w sytuacjach jednoznacznych nakłaniano księży do przenoszenia się do diecezji wrocławskiej. Zarzuty dotyczące proniemieckiej postawy duchownych niejednokrotnie formułowano mylnie, szczególnie wobec księży przeciwników sanacji. Ci bowiem, krytykując obóz wojewody, częstokroć odwoływali się do utrwalonej długą tradycją stosunków społecznych. Słuchacze odnosili natomiast wrażenie, że gloryfikuje się w ten sposób czasy niemieckie. Taki typ rozumowania zresztą propagowały władze, próbując upowszechnić przekonanie, że każda krytyka sanacji w istocie swej skierowana jest przeciw aparatowi państwowemu, a więc tym samym w warunkach śląskich oznacza poparcie dla partii niemieckich. Był to wygodny dla obozu rządzącego punkt widzenia, gdyż niemal każdego przeciwnika sanacji pozwalał klasyfikować jako nie w pełni wartościowego Polaka. Taki stereotyp starał się zwalczać Kościół. Odpowiadając na zarzuty, wskazywał na różnicę między postawą narodową a działalnością polityczną księży²⁰.

preztant „idei zachodniej” w obozie pilsudczykowskim. W: „Studia Śląskie”. Seria Nowa. T. 42. Opole 1983, s. 279—284.

¹⁸ „Polska Zachodnia” nr 155, 6 czerwca 1928.

¹⁹ APK, Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Administracyjny (dalej: UWŚl WA), sygn. 1582, b.p.

²⁰ APK UWŚl WA, sygn. 1573, b.p.; sygn. 1574, b.p.; sygn. 1576, b.p.; UWŚl WP, sygn. 88, k. 27—29.

Śląskie władze administracyjne wiedzy o postawach narodowych księży nie musiały czerpać tylko z otrzymywanej korespondencji. Kompleksowa ocena działalności duchowieństwa górnośląskiego dokonana została przez urzędników wojewódzkich na polecenie MWRiOP na przełomie 1929 i 1930 roku. Wykazała, że postawy filoniemieckie charakteryzują przede wszystkim pastorów ewangelickich, wśród księży rzymskokatolickich zaś uzewnętrzniają się niezbyt często. W skali całej diecezji władze miały zastrzeżenia jedynie do 11 duchownych, z których niektórzy, jak na przykład ks. Brentagani, prefekt zakładu św. Jana w Tarnowskich Górach, nosili się z myślą opuszczenia Polski. Tymi argumentami władze wojewódzkie uspokajały warszawskich urzędników; zarazem dowodziło to, iż w stosunkach śląskiej sanacji i Kościoła katolickiego problem niemiecki jakkolwiek istniał, to jednak nie odgrywał nadrzędnej roli²¹.

Również w latach trzydziestych kwestia stosunku do mniejszości niemieckiej utrudniała bliższą współpracę śląskich władz kościelnych i politycznych. Co pewien czas dochodziło nawet do zaostrzenia konfliktu. Tak było w 1934 roku po opublikowaniu przez autorkę, ukrywającą się pod pseudonimem Janina Barycka, opracowania: *Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*. Praca w bardzo ostrym tonie atakowała górnośląskie władze diecezjalne, zarzucając im popieranie na różnych płaszczyznach interesów niemieckich. Dość szybko okazało się, że pod pseudonimem ukrywa się Janina Zajchowska, kierownik szkoły w Królewskiej Hucie, spokrewniona z Zygmuntem Zajchowskim, jednym z działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego i czołowym sanatorem. Sprawa nabrała więc wydźwięku politycznego. Dodatkowo potwierdzał to fakt, iż szczegółowe informacje, które wykorzystała J. Zajchowska, pochodziły ze źródeł urzędowych, konkretnie z Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego²².

Wychodząca z kręgów kościelnych krytyka publikacji nie wpłynęła na bierność władz wobec tej sprawy. Zeszła ona zresztą dość szybko na plan dalszy w związku z pojawieniem się kolejnego sporu na tle narodowościowym. W 1934 roku ukazała się broszura *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Katowice*, której autorem był ks. Hilary Gwóźdź, jeden z bliskich współpracowników bpa S. Adamskiego. Książka zawierała dane statystyczne dotyczące niemieckich katolików na polskim Górnym Śląsku oraz charakteryzowała zakres opieki Kościoła nad tą grupą wiernych.

²¹ APK, Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWŚI WSP), sygn. 597, k. 99–102.

²² J. Barycka: *Stosunek kleru do Państwa i oświaty. Fakty i dokumenty*. Warszawa 1934, s. 21–22, 27–29; APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 227–229, 235. Pismo Zjednoczenia Kapłanów Diecezji Katowickiej „Unitas” do M. Grażyńskiego z 23 czerwca 1934 r. i odpowiedź wojewody kierowana do bpa S. Adamskiego 11 października 1934 r.

Treści te stały się przedmiotem krytyki ze strony Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Dyskusji podjął się Romuald Buławski, szef Śląskiego Biura Statystycznego. Jego zdaniem zawyżono znacznie liczbę osób pochodzenia niemieckiego, mimo oficjalnych wyników spisu z 1931 roku. Ponadto według opinii R. Buławskiego tekst sprawiał wrażenie, że Kościół ogarnięty jest duchem służalczości dla wszystkiego, co niemieckie, i nie zwracał uwagi na faktyczne uprzywilejowanie tej mniejszości. Przesyłając Kurii opinię R. Buławskiego, wojewoda M. Grażyński sugerował, aby zrewidować treść broszury. W tym celu proponował wspólną konferencję ks. H. Gwoźdźcia i dyrektora Śląskiego Biura Statystycznego. Do spotkania takiego jednak nie doszło; również treść broszury nie uległa zmianie²³.

Spojrzenie na kwestię narodowościową na Górnym Śląsku było czynnikiem wyraźnie różnicującym poglądy władz duchownych i politycznych. Oba te podmioty dbały jednak, aby antagonizm na tym tle nie przybrał zbyt radykalnej formy. Ze swej strony Kościół nakazywał księżom powstrzymywanie się od zbyt ostrych sądów, grożąc nawet opornym karami kościelnymi (na przykład sprawa ks. Karola Pilawy, wikarego z Brzezin). Także władze cywilne nie stawiały wobec miejscowej hierarchii kościelnej bezwarunkowo postulatu zmiany polityki narodowościowej. M. Grażyński doceniał życzliwość dla siebie postawę biskupów katowickich i obawiał się, że zbyt mocny nacisk na korektę działań w sferze narodowej spowodować może nawet przejście ordynariuszy do obozu antysanacyjnego. Z punktu widzenia wojewody przyniosłoby to większą szkodę²⁴.

Kościół, akceptując prawa mniejszości niemieckiej, szczególnie odnoszące się do płaszczyzny życia religijnego, nie wszystkie inicjatywy wojewody oceniał równie krytycznie. W niektórych sytuacjach M. Grażyński mógł liczyć na poparcie Kurii. Było ono widoczne choćby w sporze z Niemcami o zakres szkolnictwa mniejszościowego. Wojewoda uważał, że korzystając ze swej przewagi ekonomicznej, ugrupowania niemieckie mają możliwość wpływania na niezdecydowanych, aby ci zapisywali swe dzieci do ich szkół. Celem M. Grażyńskiego było wyzyskanie w tej sprawie wszystkich legalnych środków do ograniczenia powszechności szkolnictwa mniejszościowego. Kościół udzielił poparcia wojewodzie w realizacji tego planu. Stał na stanowisku, iż niedopuszczalne jest wywieranie jakiegokolwiek nacisku, szczególnie zaś ekonomicznego, na rodziców zapisujących swe dzieci do polskiej lub niemieckiej szkoły. O takie zaś działania posądzano mniejszość niemiecką. Wezwanie „Dziecko polskie do polskiej należy szkoły” pojawiało się często w prasie katolickiej,

²³ Uwagi do broszury *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken der Diözese Katowice*. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 136; Pismo M. Grażyńskiego do bpa S. Adamskiego z 20 kwietnia 1934 r. APK UWŚI WP, sygn. 88, k. 143–145.

²⁴ APK, UWŚI WA, sygn. 1578, b.p.; UWŚI WP, sygn. 88, k. 34–43.

szczególnie w okresach poprzedzających rozpoczęcie nauki. Kościół zachęte kierował także do ludności narodowo labilnej. W tym celu pojawiały się artykuły roztaczające wizję awansu społecznego, ale jedynie dla absolwentów polskich szkół. Skuteczność propagandy kościelnej w tej sprawie osłabiała jednak to, że nie zawsze znajdowała ona uznanie szeregowego kleru, szczególnie pochodzenia niemieckiego. Niektórzy z księży na własną rękę prowadzili kampanię na rzecz szkół mniejszościowych. Ujawnione przypadki spotykały się jednak zawsze ze zdecydowaną reakcją Kurii Biskupiej²⁵.

Problem narodowościowy w województwie śląskim był niewątpliwie czynnikiem różniącym władze kościelne i obóz sanacyjny. O ile jednak M. Grażyński w ten sam sposób traktował Niemców wyznania ewangelickiego i katolickiego, o tyle biskupi stawali w obronie praw mniejszościowych przynależnych jedynie swoim wiernym. Obóz wojewody mógł więc liczyć na pełne poparcie Kurii dla swej polityki polonizowania Ewangelickiego Kościoła Unijnego, choć powody zbieżności stanowisk nie były jednakowe. Władze pomajowe zwalczały niemiecki charakter górnośląskiego ewangelicyzmu i stąd ich intensywna działalność zmierzająca do zmajoryzowania Ewangelickiego Kościoła Unijnego przez polskich ewangelików ze Śląska Cieszyńskiego. Z kolei dla instytucji katolickich protestantyzm był konkurentem w „walce o dusze” Górnolązaków, jakkolwiek liczebnie znacznie słabszym, to jednak niebezpiecznym ze względu na swą aktywność. Wzajemne stosunki nacechowane były więc wrogością i brakiem zaufania. Kościół katolicki, starając się ograniczyć rolę protestantyzmu na Górnym Śląsku, z zadowoleniem witał sojusznika w tej działalności — przynajmniej jeśli chodzi o Ewangelicki Kościół Unijny — obóz śląskiej sanacji²⁶.

Odrębne spojrzenie władz cywilnych i kościelnych na niektóre aspekty kwestii narodowej wynikało między innymi z różnej oceny przeszłości Śląska i niejednakowej wizji przyszłości tego terenu. Kościół reprezentował postawę zachowawczą, niechętnie odnosząc się do wszelkich prób naruszenia oblicza Górnego Śląska. Był tu bowiem siłą wiodącą, posiadającą decydujący wpływ na postawy ludności, zarówno w sferze religijnej, jak i w innych dziedzinach. Kościół strzegł odziedziczonego po ubiegłych wiekach bardzo silnego przywiązania Górnolązaków do katolicyzmu. Dodatkowo lata zmagania z administracją pruską pozwoliły księżom zająć, również akceptowaną przez miejscowych mieszkańców, pozycję reprezentanta interesów politycznych, w wielu wypadkach także animatora działań gospodarczych i kulturalnych. W efekcie utrwalił

²⁵ „Gość Niedzielny” nr 18, 29 kwietnia 1928; „Gość Niedzielny” nr 24, 16 czerwca 1929; T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922—1939*. Katowice—Kraków 1970, s. 70—78.

²⁶ H. Czembor: *Ewangelicki Kościół Unijny na polskim Górnym Śląsku*. Katowice 1993, s. 104—110, 190—199.

się na Górnym Śląsku model życia społecznego z bardzo wyraźną i akceptowaną przez autochtonów obecnością w nim Kościoła²⁷.

Biskupi dostrzegali wyjątkową pozycję katolicyzmu jako cechę charakteryzującą Górny Śląsk wewnątrz jednoczącego się państwa polskiego i dlatego nie występując oficjalnie przeciw procesom integracyjnym, wykazywali jednak brak zainteresowania zbytnim ich przyspieszaniem. Rzutowało to na stosunek do ludności napływającej na Górny Śląsk po I wojnie światowej. Przybysze w większości byli również katolikami, lecz ze względu na inne tradycje najczęściej nie akceptowali miejscowych wzorców. Kościół oceniał więc napływowych jako potencjalnych krytyków rzeczywistości społecznej i z tego powodu przez większość okresu międzywojennego odnosił się do tej grupy nieprzychylnie. Wyrazem niechęci było uwypuklanie, często przesadne, wszelkich negatywnych konsekwencji ich pobytu w województwie śląskim dla funkcjonującego systemu wartości²⁸.

Władze kościelne dość szybko miały okazję przekonać się, że obóz sanacyjny nie podziela obaw związanych z rolą ludności napływowej na Górnym Śląsku, przeciwnie, dostrzega w niej wiele pozytywnych cech związanych z ekspansją polskości, integrowaniem regionów itp. Nie bez znaczenia był także fakt, iż ludność napływowa próbująca dopiero osiągnąć majątkową stabilizację była znacznie bardziej podatna na nacisk polityczny władzy sanacyjnej niż rodzimi mieszkańcy. To wystarczyło, aby upowszechnił się na Górnym Śląsku stereotyp sanacji jako obozu politycznego popularnego głównie wśród przybyszów, bo faworyzującego tę grupę. Duży udział w kreowaniu takiego wizerunku mieli prochadeccy księża górnośląscy, dla których krytyka zachowań napływowych była częstym tematem publicznych wystąpień²⁹.

Plaszczyzną, na której w sposób szczególny ujawnił się nieprzychylny stosunek części duchowieństwa do napływowych, a stąd pośrednio i do wspierających ich władz, było szkolnictwo. Kościół bronił tradycyjnie ukształtowanego na Górnym Śląsku modelu edukacji, charakteryzującego się bardzo dużym wpływem czynnika religijnego na treść i sposób nauczania, głównymi zaś krytykami tak ukształtowanego funkcjonowania oświaty na tym terenie byli napływowi pedagodzy, przybywający z regionów, gdzie wpływ Kościoła na nauczanie był znacznie mniejszy. Ta grupa domagająca się unifikacji szkolnictwa toczyła ostry spór z czynnikami kościelnymi i stanowiła obiekt słownych ataków duchowieństwa. Napływowy nauczyciel uosabiał w wypo-

²⁷ E. Szramek: *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*. Katowice 1934, s. 56–58.

²⁸ M. Wanatowicz: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice 1982, s. 289–290; E. Kopeć: *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918–1939. Społeczne warunki integracji*. Katowice 1981, s. 61–62.

²⁹ Zwyczajnie ludności napływowej krytykowali często ks. Jan Kudera, ks. P. Brandys i inni: AAK, akta przedmiotowe: Polityka, vol. 1, b.p.; „Polonia” nr 1957, 18 marca 1930.

wiedziach wielu krytykujących go księży wszystkie negatywne cechy charakteryzujące przybyszy: obojętność religijną, przekonanie o własnej wyższości, lekceważenie Górnolązaków³⁰.

Spór o miejsce Kościoła katolickiego w systemie oświaty na Górnym Śląsku miał odniesienie polityczne, jako następny element kształtujący stosunki wzajemne Kościoła i państwa. Wiązało się to z zaangażowaniem w ten konflikt dwóch najsilniejszych nauczycielskich związków zawodowych. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zdecydowanie wspierało katolicki punkt widzenia, domagając się poszanowania odrębności systemu szkolnego na Górnym Śląsku. Na łamach swego miejscowego organu „Szkoła Śląska” propagowało program upowszechnienia wychowania narodowego wynikającego z zasad katolickich. Jakkolwiek nie było to regułą, jednak, co charakterystyczne, większość członków SChNNSP stanowili pedagodzy miejscowi. Z kolei spora część nauczycieli napływowych wspierała Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, przekształcony w 1930 roku w Związek Nauczycielstwa Polskiego. Na tym terenie organizacja ta wyróżniała się głównie bezkompromisową walką o ujednolicenie systemu oświaty w taki sposób, aby zlikwidować odrębności śląskiego szkolnictwa. Realizacja postulatów ZNP oznaczałaby odsunięcie wpływu Kościoła na edukację, dlatego też związek ten Kuria Biskupia stale krytykowała, zarzucając mu nieliczenie się z wolą rodziców. Kościół przestrzegał przed czytaniem „Płomyka”, mogącego mieć zgubny wpływ na morale młodego pokolenia. Za pośrednictwem podległych sobie towarzystw organizował prelekcje, których celem było przekonywanie do zalet szkolnictwa wyznaniowego. Kuria katowicka kierowała również pisma do władz z żądaniem utrzymania obowiązującego tu systemu nauczania oraz z wnioskami o usunięcie ze stanowisk działaczy ZNP, między innymi Józefa Szafrana, Józefa Syski, Z. Zajchowskiego. W śląskiej rzeczywistości pomajowej walka Kościoła z ZNP była odbierana jako przejaw dystansowania się Kurii Biskupiej od sanacji, ponieważ ów związek nauczycielski stanowił integralną część obozu wojewody M. Grażyńskiego. Dał temu wyraz już podczas IV walnego zjazdu w Katowicach 19 czerwca 1926 roku. Odtąd przywódcy związku wymieniani byli wśród czołowych przedstawicieli górnośląskiej sanacji. W rezultacie krytyka laickich postaw prezentowanych przez członków ZNP przynajmniej pośrednio dotyczyła całego obozu rządzącego³¹.

³⁰ AAK, Delegatura Księzęco-Biskupia, t. 9, b.p.; APK, UWŚl WA, sygn. 1571, b.p.; S. Adamski: *Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu*. Poznań 1939, s. 10; M. Wanatowicz: *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*. Katowice 1986, s. 51—52.

³¹ M. Grzyb: *Walka Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim o jednolity ustrój szkolnictwa w latach 1922—1939*. „Zaranie Śląskie” 1974, z. 1, s. 14—16; J. Syska: *Z walki o Śląsk i szkołę powszechną*. Katowice 1975, s. 108—111; E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 63.

Kościół nie był zainteresowany zaognianiem tego sporu. Raczej starał się metodą rozmów z ogólnopolskimi władzami szkolnymi lub bezpośrednio z wojewodą M. Grażyńskim osiągnąć oczekiwany skutek w postaci utrzymania w dziedzinie edukacji na Śląsku dotychczasowego systemu. Nie zawsze dawało to pozytywne rezultaty. Mimo sprzeciwu Kościoła, wyrażającego się inspirowaniem parafian do wysyłania rezolucji protestacyjnych, wojewoda wprowadził na podległy sobie teren ustawę o ustroju szkolnictwa z 1932 roku. Interwencja bpa S. Adamskiego u ministra WRiOP Wacława Jędrzejewicza przyniosła jedynie skutek w postaci zapewnienia rozmówcy ordynariusza, „że dążąc do ujednolicenia szkoły, nie ma zamiaru na nadmierne przyspieszenie pewnych postulatów ustawy, a tym mniej nie ma zamiaru przyspieszenia ich w taki sposób, aby stąd powstawały niedogodności”. Tak streszczał wypowiedź W. Jędrzejewicza biskup w relacji składanej M. Grażyńskiemu³².

Ideologiczne nieporozumienia wokół charakteru szkolnictwa Kościół starał się tłumaczyć jedynie złą wolą niektórych nauczycieli. Zdaniem Kurii nie było przypadkiem, że wśród nich przeważali pedagodzy napływowi. Oni to — według biskupa — nie chcąc uznać dominacji Kościoła utrudniali właściwą pracę szkoły. Bp S. Adamski sugerował wojewodzie usunięcie tych nauczycieli, tym bardziej że w grę wchodziło zaledwie kilka, choć bardzo aktywnych osób. Miało to doprowadzić do uspokojenia nastrojów i zacieśnić współpracę także w dziedzinie szkolnictwa. Kuria Biskupia, zrzucając winę za niepokoje w szkołach na napływowe nauczycielstwo, wzbogacała kolejnymi argumentami własną krytykę postaw ludności przybyłej na Śląsk³³.

Tezę, dowodzącą, że w kwestii szkolnej nie ma zasadniczych różnic między władzą państwową i kościelną, a zadrażnienia wywołują niektórzy antykościelnie nastawieni pedagodzy, zawarł ks. S. Adamski także w broszurze *Nasz stosunek do państwa*, wysłanej we wrześniu 1934 roku do J. Piłsudskiego i ministra W. Jędrzejewicza. Złożyły się na nią mowy ordynariusza śląskiego wygłoszone na zabraniach Stowarzyszenia Mężów Katolickich. W swej treści był to wyraz programu bpa S. Adamskiego ukształtowania stosunku do władzy cywilnej na zasadach współpracy posuniętej w niektórych dziedzinach dalej, niż wskazywała na to dotychczasowa praktyka wzajemnych kontaktów. Według biskupa, „we wszystkich dziedzinach życia państwowego, w wojsku, w administracji, w sądownictwie itd. nie ma tarć poważniejszych między kierunkiem Rządu a przedstawicielami Kościoła katolickiego. Jedyny teren, na

³² Pismo bpa S. Adamskiego do M. Grażyńskiego z 3 października 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 126—127.

³³ Memoriał bpa S. Adamskiego z 1 września 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 108—113; Interpelacja posła Pawła Kempki w sprawie odmowy stawiania pytań dzieciom z religii przez nauczycielstwo w Jędrysku podczas wizytacji kanonicznej 21 maja 1930 r. Sprawozdania stenograficzne Sejmu Śląskiego. II Sejm Śląski, posiedzenie 3 z 6 czerwca 1930 r.

którym tarcia i zadrażnienia są na porządku dziennym [...], to jest teren szkolnictwa”. Bp S. Adamski wyrażał nadzieję, że usunięcie urzędników niepodporządkowujących się tradycji szkolnej Śląska wprowadzi porozumienie również w tej kwestii³⁴.

Dążenie do zachowania pozycji spowodowało, iż Kościół prezentował się również jako siła zmierzająca do zachowania w nieuniknionym procesie integrowania województwa z resztą Polski regionalnej odrębności Śląska. Kuria Biskupia nie pochwalała postaw bliskich separatyzmowi, natomiast dostrzegała pozytywne dla siebie elementy w popieraniu regionalizmu śląskiego. Z sympatii regionalnych miejscowej ludności zdawał sobie sprawę sam M. Grażyński, adaptując je do swego programu. Regionalizm wojewody różnił się jednak od koncepcji kościelnej, gdyż miał być czynnikiem w istocie przybliżającym Górny Śląsk do innych części Polski. M. Grażyński chciał zadokumentować obecność swego województwa w kraju nie tylko jako regionu gospodarczego, ale także posiadającego własne obrzędy, specyficzną gwarę, słowem — jako pełnoprawną część wnoszącą w kulturę ogólnokrajową poważny wkład. Z inicjatywy wojewody utworzono między innymi Śląską Bibliotekę Publiczną, Muzeum Śląskie, Instytut Pedagogiczny³⁵.

Swego rodzaju rywalizacja o zawłaszczenie wartości regionalnych do swego programu była kolejnym elementem utrudniającym zbliżenie stanowisk władz kościelnych i politycznych. Przekonać się o tym mogły choćby znajdujące się pod wpływem duchowieństwa organizacje programowo uwypuklające regionalne zalety Śląska. Wśród nich Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, kierowane przez ks. Emila Szramka i bezskutecznie domagające się od wojewody przydzielenia odpowiedniego lokalu. Gwoli ścisłości należy podkreślić, że TPN korzystało corocznie z kilkutysięcznych subwencji Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zapisywanych w ustawach skarbowych. Z tego samego źródła czerpał także założony przez wojewodę w 1934 roku Instytut Śląski, funkcjonujący — zdaniem ks. Jana Kudery — jedynie w celu ograniczania wpływów TPN. Tworzenie przez M. Grażyńskiego konkurencyjnych struktur, aby hamować rozwój nie podporządkowanych sobie organizacji, było zabiegiem dość często stosowanym przez sanację. Także bowiem w celu umniejszenia znaczenia reaktywowanego w 1928 roku i znajdującego się pod wpływami Kościoła Śląskiego Związku Akademickiego M. Grażyński powołał rok później Związek Śląskiej Inteligencji, notabene pod przewodnictwem prosanacyjnego księdza F. Kupilasa³⁶.

³⁴ Memoriał ks. S. Adamskiego z 1 września 1934 r. APK, UWŚI WP, sygn. 88, k. 108—113.

³⁵ W. Musiałik: *Michał Tadeusz Grażyński...*, s. 250—252.

³⁶ Biblioteka Śląska. Dział rękopisów. Spuścizna po ks. J. Kudercie. Materiały do biografii ks. E. Szramka z. 1, s. 22—24; J. Łuka: *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1929, T. 1, s. 17—18.

Problem oceny ludności napływowej na Górnym Śląsku przestał dzielić władze polityczne i kościelne od połowy lat trzydziestych, co spowodowane było zmianą stosunku Kurii wobec tej ludności. Dał temu wyraz bp S. Adamski, najpierw w liście pasterskim z grudnia 1934 roku podsumowującym rok jubileuszowy. Z satysfakcją odnotował w nim widoczne efekty zrastania się przybyszów z ludnością miejscową i przyjmowanie przez napływowych wzorów zachowań panujących w tym regionie. Nowe widzenie roli ludności nieśląskiej znalazło wyraz także w liście pasterskim z lutego 1936 roku, wydanym z okazji 10-lecia diecezji. Raz jeszcze podkreślono w nim przekształcanie się diecezji w spójną wewnętrznie strukturę. Kościół zgłaszał nawet gotowość zaakceptowania niektórych bliskich mu wzorów zachowań popularnych poza Górnym Śląskiem. Pewny własnej pozycji stawał się bardziej zdecydowanym zwolennikiem integracji³⁷.

Kierowana pod adresem władzy sanacyjnej krytyka dotycząca faworyzowania ludności napływowej łączona była najczęściej z zarzutami organizowania działań zmierzających do ograniczenia śląskiej autonomii. Z taką tezą występowała propagandowo opozycja chadecka. Mocno wspierały ją w tym środowiska kościelne, dostrzegając w autonomii gwarancję zachowania wyjątkowej pozycji Kościoła w województwie. Z tego powodu, za chadecją, niektórzy księża stale oskarżali M. Grażyńskiego o tendencje unifikacyjne. Tymczasem wbrew przypisywanym mu intencjom wojewoda M. Grażyński jedynie tuż po objęciu urzędu silnie deklarował chęć ograniczenia odrębności województwa śląskiego. Z czasem dostrzegł korzystne elementy autonomii wzmacniające jego pozycję jako zwierzchnika odrębnej administracji. Dawny postulat przybierał coraz bardziej postać żądania usunięcia z autonomii jedynie jej przerostów politycznych³⁸.

Różna ocena wielu zjawisk społecznych występujących na Górnym Śląsku nie prowadziła biskupów katowickich do wniosku, iż porozumienie z władzami wojewódzkimi nie jest możliwe. Przeciwnie, dostrzegano wiele wspólnych płaszczyzn działalności Kościoła i władzy cywilnej. Wojewoda z satysfakcją odnotowywał te przejawy tendencji ugodowych w środowisku kościelnym, nie decydował się jednak na pozyskiwanie ich za wszelką cenę. Zdawał sobie sprawę, że posiada atuty umożliwiające mu skuteczne wpływanie na opornych księży, szczególnie przez prawo do współdecydowania o obsadzie personalnej probostw. Mógł bowiem przedstawiać ministrowi WRiOP własne opinie, najczęściej wiążące szefa resortu, dotyczące kandydata na urząd proboszcza. Według art. XIX konkordatu minister mógł sprzeciwić się nominacji osoby, która nie ukończyła studiów w Polsce lub w instytucie papieskim bądź jej

³⁷ „Wiadomości Diecezjalne” 1934, nr 12 [grudzień]; „Wiadomości Diecezjalne” 1936, nr 2 [lut]; M. Wanatowicz: *Ludność napływowa...*, s. 308–310.

³⁸ E. Długajczyk: *Sanacja śląska...*, s. 60–61; T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy...*, s. 139.

działalność była sprzeczna z bezpieczeństwem państwa. Procedura w tej sprawie polegała na tym, że Kuria Biskupia chcąc nadać probostwo pytała o zgodę właściwego ministra, kierując pisma najpierw do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Wojewoda zasięgał opinii u miejscowego starosty i na tej podstawie formułował własny osąd o kandydacie, który z reguły potwierdzało MWRiOP. Znając ten tok postępowania, księży starający się o nowe placówki musieli siłą rzeczy zachowywać się lojalnie wobec wojewody i jego przedstawicieli w terenie³⁹. Praktyka wykazała, że najczęstszą przyczyną negatywnej oceny M. Grażyńskiego było antysanacyjne nastawienie kandydata. Wojewoda miał jeszcze większy wpływ na obsadę probostw w tych parafiach, w których Urząd Wojewódzki Śląski sprawował obowiązki patrona zgodnie z art. XXI konkordatu. W tych przypadkach możliwości władz państwowych rozszerzały się o prawo pozytywnego wskazywania kandydata⁴⁰.

Utrzymywanie poprawnych stosunków z władzami kościelnymi na Śląsku miało dla wojewody na tyle dużą wartość, że sprzeciwiał się propozycjom personalnym przedstawianym przez Kurię jedynie w niewielu przypadkach, zazwyczaj wobec najbardziej wrogich sobie księży. Dotyczyło to także korzystania z prawa wnioskowania do MWRiOP o odwołanie proboszcza już urzędującego, jeśli działał w sposób sprzeczny z interesem państwa. W tych sprawach miarodajny był ministerialny komentarz do niektórych części konkordatu, sporządzony 15 stycznia 1929 roku, podkreślający, że zarzuty w stosunku do kandydatów na proboszczów muszą być udokumentowane, a nie mogą opierać się jedynie na domysłach. W pełni zgadzał się z tym M. Grażyński, który dokument upowszechnił w województwie i na stosowanie się do niego zwracał uwagę starostom⁴¹.

Innym czynnikiem hamującym opozycyjne wobec władz nastawienie kleru była świadomość konieczności korzystania z dotacji, których dysponentem w dużym stopniu był wojewoda. Diecezja od początku swego istnienia gwałtownie się rozbudowywała, musiała więc prosić o pomoc finansową. Szczególnie kosztowna była budowa katedry śląskiej. Prace rozpoczął bp A. Lisiecki i jeszcze za jego czasów Kościół zmuszony starać się o dotacje państwowe brał ten czynnik pod uwagę, określając swój stosunek do obozu sanacyjnego. W okresie rządów bpa S. Adamskiego oferta pomocy finansowej państwa

³⁹ Bardzo charakterystyczna dla tej praktyki była sprawa ks. T. Walenty, na którego antysanacyjne kazania skarżył się starosta świętochłowicki. Ks. T. Walenta, chcąc otrzymać probostwo w Gostyni, wystosował 9 marca 1928 roku do wojewody list przepraszający za dotychczasową działalność. Mimo to opinia wojewody była negatywna i takie stanowisko zajęło MWRiOP. Dla niedoszęłego proboszcza w Gostyni był to na tyle sugestywny przykład, że odtąd ks. T. Walenta zaczął wspierać sanację, np. podczas wyborów w 1930 roku. APK, UWŚl WA, sygn. 1575, b.p.

⁴⁰ APK, UWŚl WA, sygn. 1544—1547, 1551a, b.p.

⁴¹ APK, UWŚl WSP, sygn. 596, b.p.; J. Wiślocki: *Konkordat polski...*, s. 206.

w dalszym ciągu wpływała na postawy polityczne władz diecezjalnych oraz szeregowego kleru. Dostrzegając ten związek, M. Grażyński dość chętnie udzielał Kościołowi pożyczek. Wojewoda wchodził w skład Komitetu Budowy Katedry, jego nazwisko widniało obok nazwisk hierarchów kościelnych na ulotkach nawołujących do finansowego wspomagania inwestycji. W grudniu 1936 roku biskup w porozumieniu z M. Grażyńskim skierował prośby o pożyczkę na budowę katedry do prezydenta I. Mościckiego i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wniosek bpa S. Adamskiego poparł wojewoda, podkreślając wyjątkową okazję do ukształtowania za tę cenę wzajemnych stosunków na pożądanym przez państwo poziomie. Sanacja miała także duży wpływ na dotacje uchwalane przez Sejm Śląski oraz na umarzanie przez tę instytucję długów Kurii Biskupiej, powstałych w czasie tworzenia administracji kościelnej (na przykład ustawa Sejmu Śląskiego z 1934 roku)⁴².

Władze wojewódzkie nie odmawiały także pomocy finansowej budującym obiekty sakralne proboszczom, uzależniając je jednak od postawy politycznej wnioskodawcy. Świadomość tego była powszechna wśród górnośląskich księży. Inwestorzy w swych wnioskach starali się więc zapewniać wojewodę o swej lojalności, zapraszać go na uroczystość konsekracji obiektów sakralnych czy prosić o objęcie patronatu nad budową⁴³. Czasem przybierało to formy przesadne: przykładowo ks. Paweł Michatz, proboszcz z Józefowca, prosząc M. Grażyńskiego o otoczenie opieką budowy kościoła podkreślał, że świątynia może służyć w potrzebie jako schron przeciwgazowy, a parafia otrzyma jako patrona św. Józefa... na cześć J. Piłsudskiego⁴⁴.

Widoczną płaszczyzną współpracy władz kościelnych i politycznych w tym czasie była także działalność organizacji charytatywnych. Ich aktywność wzrastała w latach kryzysu gospodarczego, a najczęstszą formą przeciwdziałania pauperyzacji ludności były zbiórki pieniędzy organizowane przez Śląski Komitet Ratunkowy pod wspólnym przewodnictwem bpa A. Lisieckiego i wojewody M. Grażyńskiego. Komitet wspierał tradycyjne inicjatywy Kościoła, realizowane przez założony w 1929 roku Związek Towarzystw Dobroczyńnych „Caritas” i Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo. Współpraca kontynuowana była także na lokalnym szczeblu przez wspólne akcje proboszczów i starostów. Otwierano kuchnie ludowe, organizowano Dni

⁴² *Sprawozdanie o dotychczasowej budowie katedry i innych gmachów diecezjalnych od początku aż do 31 grudnia 1930*. Katowice 1931, s. 4–7; S. Janicki: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932, s. 373; J. Macała: *Zaangażowanie polityczne...*, s. 84.

⁴³ Wojewoda M. Grażyński był obecny przy konsekracji dwóch dzwonów w kościele Mariackim w Katowicach, z których większy nosił imię „Michał”. H. Pyka: *Mecenat artystyczny Ks. dra E. Szramka w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach*. W: *Ksiądz dr Emil Szramek. Działalność i dzieła*. Katowice 1994, s. 21.

⁴⁴ APK, Oddział w Pszczynie. Akta miasta Pszczyna, sygn. 3033, b.p.; UWŚl WA, sygn. 1843, k. 72, sygn. 1842, k. 4.

Głodnych itp. Bp A. Lisiecki w akcję charytatywną zaangażowany był tak mocno, iż po jego śmierci od 1930 roku dalsze zbiórki organizowano dla uczczenia pamięci zmarłego. Sytuacja ekonomiczna w latach trzydziestych nakazywała kontynuowanie takich działań także przez bpa S. Adamskiego. W akcji tej Kuria Biskupia nadal współpracowała z sanacyjnymi władzami. Przejawem pomocy administracji wojewódzkiej było między innymi gwarantowanie przez Śląską Radę Wojewódzką corocznie kilkutyśięcznej subwencji na cele „Caritas”. Sumy te przeznaczano na nowe inicjatywy, jak na przykład dni wypoczynkowe dla ubogich matek. Pomoc państwa, aczkolwiek znacząca, stanowiła jednak tylko niewielki odsetek wydawanych sum. Według wyliczeń kościelnych w samym tylko 1932 roku pomoc charytatywna zamknęła się bowiem kwotą 2,5 mln zł⁴⁵.

Zbieżność stanowisk władzy kościelnej i cywilnej przejawiała się wreszcie i w przychylności obozu sanacyjnego wobec powstającej diecezjalnej Akcji Katolickiej. Jakkolwiek stosunek śląskiej chadecji był dla niej bardziej życzliwy, to jednak Kościół z zadowoleniem dostrzegał, że i czynniki rządowe przechodzą w stosunku do Akcji Katolickiej z pozycji neutralnej do postawy nacechowanej akceptacją i poparciem. Doceniając ten stan rzeczy, kierownictwo Akcji Katolickiej dbało, aby ich organizacja nie uczestniczyła w realizacji celów politycznych ani nie była o to posądzana⁴⁶. Gdy więc takie cechy przypisywała jej „Polonia”, bp S. Adamski poczuł się w obowiązku zaoponować. Nie chcąc jednak wdawać się w spór z popierającą go prasą, zlecił ks. Bolesławowi Kominkowi misję sprostowania informacji w poufnej rozmowie z redaktorami⁴⁷.

Przedstawione czynniki służyły zbliżeniu polityki Kurii Biskupiej i śląskich władz wojewódzkich. Niezależnie od utrzymujących się rozbieżności w ocenie aktualnych wówczas kwestii obie strony u schyłku lat trzydziestych coraz wyraźniej dostrzegały korzyści płynące ze wzajemnej współpracy. M. Grażyński rozumiał, że pozycja Kościoła na Górnym Śląsku jest zbyt silna, by ryzykować podjęcie bardziej zdecydowanych kroków. Władze diecezjalne z kolei miały świadomość, że wśród wiernych jest wielu sanatorów, więc zbyt wyraźne eksponowanie swej niechęci do wojewody doprowadzi do rozłamu we wspólnocie parafian. W niektórych przypadkach zresztą nie udało się tego uniknąć, nad czym Kościół mocno ubolewał⁴⁸. W takiej atmosferze dochodziło do kolejnych pojednawczych gestów. Bp S. Adamski wizytował prezydenta

⁴⁵ APK, UWŚI WA, sygn. 1758, b.p.; „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)” 1936, s. 24, 43–46.

⁴⁶ AAK, akta przedmiotowe: Akcja Katolicka, vol. 2, b.p.

⁴⁷ AAK, akta przedmiotowe: Akcja Katolicka, vol. 1, vol. 2, b.p.

⁴⁸ Proboszcz z Pszczyny ks. Mateusz Bielok musiał zakazać np. szczegółowego protokolowania zebrań Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, aby nie uzewnętrzniały się kłótnie zwolenników i przeciwników sanacji. APK, Oddział w Pszczynie, akta miasta Pszczyna, sygn. 309, b.p.

Ignacego Mościckiego w Wiśle w marcu 1936 roku, natomiast zasłużonych dla sprawy narodowej księży władze honorowały wysokimi odznaczeniami państwowymi. Władze diecezjalne stanowczo reagowały na przypadki nie dość uroczystego odprawiania nabożeństw z okazji świąt państwowych. Wprawdzie równocześnie w poufnej korespondencji niektórzy biskupi nakłaniali księży, aby z własnej inicjatywy nie organizowali nabożeństw dziękczynnych za uchwalenie konstytucji kwietniowej, nie mogło to jednak przesłonić coraz bardziej widocznego zbliżenia stanowisk. Trwałość porozumienia cementowało także coraz poważniejsze zagrożenie wojną. Dawało to okazję do kolejnych wspólnych inicjatyw, jak na przykład zbiórki pieniędzy na wyposażenie armii⁴⁹.

Jednym z najbardziej widocznych przejawów bliskiej współpracy sił kościelnych i politycznych tuż przed wybuchem wojny było organizowanie administracji polskiej na terenie Zaolzia, które równocześnie stawało się częścią państwa polskiego oraz diecezji katowickiej. W dniu 11 listopada 1938 roku przybył tam prezydent I. Mościcki. Podczas uroczystej mszy św. bp S. Adamski, charakteryzując nowym mieszkańcom Polski stosunki panujące w kraju, roztoczył wręcz idylliczny obraz. Mówił między innymi: „Polska w przyjaźni żyjąc z Kościołem katolickim i jego głową Papieżem już u zarania swej państwowości zawarła przyjazną z Ojcem św. umowę, zapewniając Kościołowi katolickiemu pełną swobodę i życzliwą współpracę. I znowuż świadectwo składam, że Polska dotrzymuje tej umowy.”⁵⁰ Niewątpliwie okoliczności tego przemówienia uzasadniały w dużym stopniu jego ton, mimo to można traktować je jako wyraźny dowód ówczesnych tendencji panujących w Kurii Biskupiej.

Przedstawione przykłady zdają się dowodzić, że przewrót majowy nie spowodował zasadniczej zmiany w stosunkach łączących diecezjalne władze kościelne z oficjalnymi przedstawicielami państwa. Dbali o to biskupi katowicy, temperujący zbyt radykalne wystąpienia niektórych księży, emocjonalnie związanych z blokiem W. Korfatego. Nie starali się w ten sposób sugerować, że bezwzględnie akceptują program sanacji i sposób jego wprowadzania na Górnym Śląsku, ale w ogólnym bilansie kwestie zbliżające do siebie obie siły przeważały nad odrębnościami. Podobnie widział ten problem i wojewoda M. Grażyński, któremu wyraźnie zależało, by zarzuty stawiane wobec niektórych posunięć duchowieństwa nie sprawiały wrażenia otwartego konfliktu z tym środowiskiem.

⁴⁹ „Gość Niedzielny” nr 15, 19 kwietnia 1939.

⁵⁰ S. Adamski: *Kazanie wygłoszone w obecności Pana Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Cieszyńie dnia 11 listopada 1938*. Cieszyń 1938, s. 3.